№ 28 WARSZAWA, 12 LIPCA 1925 R ROK XII.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. Numer pojedyńczy 20 groszy.

Sport — jako czynnik wychowania moralnego.

W końcu maja i początku czerwca b. r. obradował w Pradze, stolicy Czechosłowacji, Międzynarodowy Kongres Olimpijski. Ponieważ olimpjady są najważniejszemi imprezami sportowemi, w których wszystkie narody pokazują światu, co zdziałały w dziedzinie sportu, nic więc dziwnego, że Kongres Olimpijski, w którym zasiedli przedstawiciele Związków Państwowych całego świata, jest ciałem najbardziej odpowiedniem do decydowania o drogach i kierunkach, jakiemi winien iść sport w poszczególnych krajach, aby spełnić swe szczytne zadanie fizycznego i moralnego podniesienia człowieka. Najbardziej zasługuje na uwagę ta część obrad kongresu, która była poświęcona sprawie wychowania moralnego.

Aby dać obraz, jak wysoko wyniósł kongres ideologię sportu, przytoczę niektóre uchwały, opracowane przez komisję wychowania sportowego, a przyjęte entuzjastycznie i jednomyślnie przez kongres. Tak więc ustalono, że o tem czy dane ćwiczenie lub gra jest sportem, czy też nie, decyduje „duch sportowy". „Komisja pod wyrażeniem „duch sportowy" rozumie nietylko samo współzawodnictwo w grach i ćwiczeniach sportowych, lecz ponadto uważa, że owo współzawodnictwo winno być oparte na przepisach lojalności (rzetelności) względem tak przyjaciela, jak przeciwnika, oraz — że winno być opromienione myślą podporządkowania swego ja idei przydatności społecznej, poczynając od grupy przez danego osobnika reprezentowanej, a kończąc na ludzkości".

Tak więc „duch sportowy" to połączenie następujących wartości moralnych:

a) Prawda wewnętrzna i zewnętrzna, to znaczy zaprzestanie kłamstwa, oszustwa i t. d. z jednej strony, a z drugiej — wytwarzanie w sobie właściwego pojęcia o własnych zdolnościach i własnej przydatności względem społeczeństwa.

b) Uprawianie tylko czystej gry. (Pod słowem gra należy też rozumieć wszelkie współzawodnictwo sportowe, czystość zaś polega głównie na uprawianiu jej dla niej samej).

c) Poczucie rycerskości, które wymaga od człowieka, aby dla przysądzenia sobie zwycięstwa nie korzystał z nieprzewidzianego wypadku, jaki nagle spotyka przeciwnika, lub z błędnego rozstrzygnięcia przez sędziego zawodów. W zaletach tych tkwi jądro pojęcia *„duch sportowy"*, które należy propagować jak najszerzej".

Aby zawsze przypominać sportowcom, jakie winny ich cechować zalety, komisja opracowała szereg sentencyj (pouczeń życiowych) w formie pytań, które winny być wywieszane w widocznych miejscach na boiskach sportowych i wszędzie, gdzie gromadzą się sportowcy.

Oto niektóre z nich:

„Pomyśl: 1. Czy bierzesz udział w zawodach sportowych dla samych zawodów?

2. Czy bierzesz udział w zawodach dla dobra swego środowiska, a nie dla zadowolenia ambicji własnej?

3. Czy przyjmujesz i wykonywasz decyzje swego kierownika karnie i bez wahania?

4. Czy wykonywasz dokładnie polecenia swej władzy?

5. Czy umiesz zwyciężać bez niepotrzebnej dumy i przegrywać bez szemrania i niezadowolenia?

6. Czy potrafisz raczej przegrać, aniżeli postąpić względem innych współzawodników niezgodnie z etyką (uczciwością) sportową".

Oprócz wskazań dla sportowców, uchwalono jeszcze szereg sentencyj dla kierowników, dla sprawozdawców sportowych i prasy, nawet dla publiczności uczęszczającej na zawody. A nad

wszystkiemi uchwałami kongresu unosiła się myśl zawarta w naczelnej dewizie: *„Duch rycerstwa stanowi o moralnej stronie sportu"*.

Gdy czytamy te uchwały, nasuwa nam się myśl, że te wskazania nie są rzeczą nową, żeśmy je już słyszeli w różnej formie i przy różnych okazjach. Ale zastanówmy się, czy jest pewniejszy sposób wprowadzenia tych idei w życie, jak przez zobowiązanie do ich przestrzegania masy ludzi młodych i zdrowych, rekrutujących się nie z jednej warstwy społecznej, ale ze wszystkich, zrośniętych ze sobą poczuciem więzi organizacyjnej w postaci jednakowych na całym świecie przepisów sportowych? Spójrzmy w przeszłość odległą. Zobaczymy, że był czas, kiedy rycerstwo całego cywilizowanego świata strzegło jak oka w głowie przepisów honoru rycerskiego i kiedy każdy rycerz wolałby stracić życie, niż czemkolwiek uchybić czci. Czasy te mogą powrócić — tylko wtenczas rycerstwo stanowiło bardzo nieliczną garstkę i tylko z jednej warstwy społecznej—teraz *rycerzem może być każdy*. Przez uprawianie i propagandę sportu nieśmy „rycerskość" do duszy własnej i do duszy mas.

Leon Lutyk.

Wiadomości sportowe.

Sukces wioślarstwa polskiego zagranicą. Na regatach (wyścigach wioślarskich) urządzonych na cześć tysiącstoletniej rocznicy Uniwersytetu Padewskiego w mieście Pavji we Włoszech, czwórka wioślarska Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie zdobyła pierwsze miejsce, bijąc Anglików, Szwajcarów i Włochów i zdobyła srebrny puhar miasta Pavji.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie. Akurat w porze, kiedy obradował nasz Zjazd, t. j. 20 i 21 czerwca b. r. odbyły się w Warszawie zawody międzynarodowe w lekkiej atletyce. Zjechali goście z Czechosłowacji i państw bałtyckich — Łotwy i Estonji. W zawodach tych polscy sportowcy wykazali, iż w ostatnich latach ich wysiłki postawiły u nas lekką atletykę na takiej stopie, że bez wstydu możemy się mierzyć z tak wyrobionym sportowo krajem, jak Czechosłowacja. Szczególnie pięknie zaprezentował się nasz sport kobiecy. Tu zawody były niejako rewanżem z naszej strony, bo niedawno warszawskie lekkoatletki jeździły do Czech i tam poniosły porażkę od swoich czeskich koleżanek. Wprawdzie nieznacznie, ale zawsze widać było, że u nas sport niżej stoi, niż u nich. Najbardziej bolesnem dla naszych lekkoatletek było to, że rekord światowy w rzucie dyskiem, pobity niedawno przez H. Konopacką, nie powtórzył się w Czechach i że naskutek tego zagranica mogła mniemać, że Polacy „blagują" lub też, że to był tylko wypadek. To też publiczność z entuzjazmem oklaskiwała naszą rekordzistkę w rzucie dyskiem, gdy ta, wprawdzie w rzutach pozakonkursowych, osiągnęła 33 metry 40½ cm., bijąc rekord światowy o całe 3 metry 18 cm.

W innych konkurencjach osiągnięto też wspaniałe wyniki — oto niektóre z nich:

Bieg kobiet na 80 m.

1. Smolowa (17-toletnia Czeszka) w świetnym czasie — 10,9 sek.
2. Karlslone (Łotwa).
3. Sadkowska („Sokół").

Bieg kobiet na 200 m.

1. „Lula" (Gorlofówna) Akademicki Związek Sportowy (A.Z.S.) czas 29,3 sek—bije rokord polski.
2. Czajkowska („Sokół").

Dopiero 3-cie i 4-te miejsca zajęły lekkoatletki zagraniczne.

Rzut oszczepem kobiet.

1. Karlslone (Łotwa) rzuca 29 metrów 98 cm., bijąc rekord światowy.
2. Widlakowa (Czechy) 28 m. 06 cm.
3. Konopacka (A. Z. S.) 26 m. 46 cm. — rekord polski.

Rzut kulą 5 kg. kobiet.

1. Karlslone (Łotwa) 8 m. 53 cm. — wynik lepszy o 33 cm. od rekordu światowego.
2. Konopacka (A.Z.S.) 6 m. 65 cm.

Skok wdal kobiet.

1. Sadkowka („Sokół") skacze 4 m. 73 cm., bijąc o 38 cm. rekord polski.
2. Karlslone (Łotwa) 4 m. 45 cm.
3. Jabłczyńska (A.Z.S.)

Z tych wyników widzimy, że nasze lekkoatletki niczem nie ustępują zagranicznym.

Z pośród zawodów męskich wyróżniły się:

Bieg 100 m.

1. Szenajch (Warszawianka) i Wykoupil (Czechosłowacja) przychodzą razem w 11,2 sek.
2. Oja (Łotwa).

Bieg 400 m. z płotkami.

1. Kostrzewski (A.Z.S.) w 1 m. 00,9 sek.
2. Lukstins (Łotwa).

Bieg 400 m.

Z powodu braku najlepszych zawodników polskich na tym dystansie 2 pierwsze miejsca zyskują goście.

1. Wykoupil (Czechosl.) 53,9 sek.
2. Oja (Łotwa).
3. Dzwonkowski (Lublin).

Bieg 800 m.

1. Foryś (Warszawianka) 2 m. 00,8 sek.
2. Kostrzewski (A.Z.S.)
3. Malanowski (A.Z.S.)

Bieg 1500 m.

1. Foryś (Warszawianka) 4 min. 15,5 sek.—bije rekord polski.

2. Cimmermans (Łotwa).
3. Malanowski (A.Z.S.).

Bieg 5000 m.

1. Cimmermans (Łotwa) 16 min. 02,6 sek.
2. Freyer (Katowice) 16 min. 08,7 sek.—bije rekord polski.

Bieg 10000 m.

1. Łukaszewicz (Polonja) 34 min 10 sek. rekord polski.
2. Freger (Katowice).

Skoki wzwyż i wdal nie udają się naogół ani naszym zawodnikom, ani gościom, jednak Polacy mają przewagę.

Wzwyż: 1. Gruner (A.Z.S.)—1 m. 60 cm.
Wdal: 1. Wasiak (Polonja) - 6 m. 21 cm.

Skok o tyczce.

1. Lukstins (Łotwa) 3 m. 30 cm.
2. Rzepka (A.Z.S. Lwów) 3 m. 10 cm.
3. Chełmicki (A.Z.S.) 3 m. 10 cm.

W rzucie kulą 7¼ kilogr. zdecydowaną przewagę ma Łotwa, której zawodnik Wihtols rzuca 13 m. 39½ cm. podczas, gdy Polak Cejzik ma tylko 12 m. 28 cm., co i tak należy do najlepszych polskich wyników.

Rzut dyskiem.

1. Cejzik (Polonja) 37 m. 38,5 cm.
2. Szydłowski (A.Z.S.).
3. Ieczals (Łotwa).

W biegach sztafetowych Polacy mają przewagę nad gośćmi, zwyciężają drużyny polskie.

Zawody sportowe w Brochowie, pow. Sochaczew.

Dnia 7 czerwca odbyły się w Brochowie zawody w biegach na 100 metr. członków miejscowego Koła Młodzieży. Do biegu stanęło 10 kolegów i 9 koleżanek. Program był następujący:

Biegi mężczyzn.

1-szy przedbieg. Zwycięża kol. Kacprzak.
2-gi przedbiegu. Zwycięża kol. Pyrak Eeugenjusz.
Finał (zawody zwycięzców w przedbiegach). Zwycięża kol. Kacprzak.

Bieg koleżanek.

Zwycięża kol. Gronecka.

Czasy biegów niezbyt dobre, ale koleżanki i koledzy z Brochowa są dobrym materjałem sportowym i przy pracy treningowej mogą dojść do dobrych wyników. W nagrodę zwycięzcy otrzymali książki z dziedziny sportu.

Le-Lu.

Lud w twórczości Słowackiego.

II.

Druga wielka tragedja Słowackiego z przedhistorycznych dziejów Polski, „Lilla Weneda", znacznie mniej zawiera pierwiastków ludowych, aniżeli „Balladyna". Treść oparta na zmaganiu się dwóch narodów, Lechitów i Wenedów, w czasie, kiedy nie było jeszcze wyraźnego podziału na warstwy społeczne, kiedy królowie byli w bardzo bliskich i bezpośrednich stosunkach z całym narodem.

Nie daje ona możności obrazowania życia ludowego w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Natomiast Lilla Weneda ma inny punkt styczny ze sprawą ludu. Opowiadanie o walce Lechitów i Wenedów jest oparte na przypuszczeniu, że naród polski powstał z dwóch szczepów, z których zwycięski szczep lechicki wytworzył później warstwę szlachecką, pokonany wenedzki — warstwę ludową. Dla podkreślenia tej myśli Słowacki przypisuje nieraz Lechitom cechy szlacheckie, których nie mogli wtedy posiadać. Jedna z osób utworu, Ślaz, odpiera przypuszczenie, jakoby mógł być Lechitą:

„Czy ja Lechita! Cóż to? Czy mi z oczu
Patrzy gburstwo, pijaństwo, obżarstwo,
Siedm śmiertelnych grzechów, gust do wrzasku,
Do ukwaszonych ogórków, do herbów?
Zwyczaj przysięgać „in verba magistri"
Owczarstwo? Czy to wszystko mam na twarzy?"

Z powyższego widać krytyczny sąd Słowackiego o szlachcie polskiej, wzmagający się jeszcze bardziej w wydanym razem z „Lillą Wenedą" „Grobie Agamemnona", gdzie porównywując dawnych Greków ze szlachtą polską, wspomina, że:

„Na Termopilach bez złotego pasa,
Bez czerwonego leży trup kontusza,
Ale jest nagi trup Leonidasa,
Jest w marmurowych kształtach piękna dusza".

Podkreślanie przez Słowackiego znaczenia ludu rozwija się coraz bardziej w jego późniejszej twórczości. Począwszy od „Beniowskiego", utworu, w którym obok dość wątłej treści pełno jest przepięknych urywków, obrazujących religijne, polityczne i społeczne poglądy poety, zapatrywania autora na znaczenie ludu rozwijają się coraz wyraźniej. Jako ich streszczenie możnaby podać zwrot, użyty w V pieśni Beniowskiego: „Kocham lud więcej niż umarłych kości", a rozwinięty w wielu innych ustępach. Tak np. podkreśla, że na obszarach Polski:

„Zaledwo chłopek dawną wiarę chowa
I serce...."

Wierzy jednak, że rodzi się nowa Polska, w której dotychczas pokrzywdzony lud odegra wybitną rolę. Czuje Słowacki, że choć naród spoczywa w grobie, to jednak:

„Jest jakieś dziwne, ciągłe, głuche kucie
Pod marmurową słyszane mogiłą,
Jak gdyby serce ludu w kamień biło."

Ta przyszłość ludowa odnosi się nietylko do Polski, lecz do wszystkich narodów; poeta przewiduje:

„Jakąś okropność przyszłą, co kołysze
Światem... i miastom zapala na głowie
Straszne korony. Czujcie (ja wam piszę

Z ciemnego świata duchów list przestrogi)
Ludy, bo w krótce będziecie jak bogi.
Co rozwiążecie wy w żelaznej dłoni,
To rozwiązane będzie już na wieki...*

Eug. Zdrojewski.

(C. d. n.)

JAN KASPROWICZ.

Rozmiłowała się ma dusza.

Rozmiłowała się ma dusza
W cichym szeleście drzew,
Gdy konarami ich porusza
Druh mój, przecichy wiew.

Rozmiłowała się ma dusza
W głośnych odmętach fal,
Gdy druh mój, burza, je porusza,
W nieznaną płynąc dal.

Rozmiłowała się ma dusza
W twórczych promieniach zórz,
Gdy druh mój, słońce, w świat wyrusza,
Życia płomienny stróż.

Rozmiłowała się ma dusza
W przepastnej nocy mgłach,
Gdy druh mój, śmierć, na połów rusza,
A przed nią lęk i strach.

Co to jest państwo?

(Dokończenie).

Jak widzimy, państwo opiera się na *prawie* i na *przymusie*. Niema państwa bez prawa i bez przymusu. Bo chociaż państwo powstaje i istnieje dla dobra ogółu, to jednak w początkach państw ów związek państwowy łączył się najczęściej z wyzyskiem i uciskiem uboższych i słabszych przez możnych panów czy królów. To też ogół tych upośledzonych, przerzucając nienawiść ku uciskowi na państwo, opierał się władzy i zdradzał nawet samo państwo. Zresztą i dziś, choć państwa z uciskiem i wyzyskiem już znikają, chociaż ludzie już nauczyli się na ogół odróżniać państwo od możnych w państwie, choć lepiej rozumieją, że państwo istnieje dla dobra ogólnego, to jednak nie cały ogół rozumie wszystkie potrzeby i zadania państwowe. A nawet, gdy ogół cały, całe społeczeństwo dzięki oświacie zrozumie to wszystko, to zawsze jeszcze przez opieszałość i niedbalstwo radby jeden lub drugi tego czy tamtego nie spełnić, co się odeń należy ogółowi. Zresztą i w społeczeństwie najoświeceńszem znajdzie się zawsze sporo jednostek krnąbrnych lub poprostu złośliwych, któreby stale się opierały w wykonywaniu nakazów państwa, mających na celu dobro ogólne. Więc nie ma państwa bez przymusu. Zdarzają się marzyciele, odsunięci od życia, którzy przeczą, aby państwo, prawo i przymus państwowy oraz władza wszelka były potrzebne społeczeństwom ludzkim. Twierdzą, że wtedy dopiero nastanie wolność prawdziwa, gdy to wszystko zniknie z powierzchni ziemi. Zwą się oni *anarchistami*. Mało kto bowiem, znając naturę własną i naturę bliźnich, da się przekonać, że obejdziemy się bez władzy i przymusu, że i tak pełnilibyśmy wszystko, cośmy winni poszczególnym bliźnim i ogółowi całemu.

Jak każdy związek, każde towarzystwo społeczne, każda organizacja, tak samo i państwo musi mieć członków swych, czyli *ludność*, następnie *obszar*, na którym działa, wreszcie *władze*, które niem kierują. Tylko trzeba zaznaczyć, że są także różnice między związkami i towarzystwami, a państwem. Są one znaczne pod każdym względem. Ktoś może należeć do dwuch, trzech i więcej związków społecznych — tymczasem do państwa tylko jednego. Nikt nie może być naraz obywatelem dwuch państw. Na tym samym obszarze, powiedzmy, w tem samem mieście czy powiecie, czy nawet państwie całem działa kilka, kilkanaście i więcej towarzystw społecznych. Tymczasem ten obszar może być obszarem tylko jednego państwa. Przytem granice tego obszaru, granice państwa muszą być dokładnie określone. Wreszcie władza państwa tem się odznacza, że jest *władzą zwierzchnią*. Znaczy to, że wszelkie władze związków czy towarzystw, jakie są na obszarze państwa, jej podlegają, a ona nie podlega żadnej władzy. To zwierzchnictwo państwa uważa się nawet za główne znamię, którem się państwo odróżnia od wszelkich związków innych.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, możnaby określić państwo jednem zdaniem, jak następuje: *Państwo jest to związek przymusowy wielu ludzi, mających wspólne interesy publiczne, który posiada ściśle określony obszar wyłączny oraz zwierzchnią władzę, a którego zadaniem jest zaspakajanie i obrona owych wspólnych interesów publicznych.*

Państwa w szczegółach swego urządzenia bywają i bywały różne. Na czele jednych stoi król, na czele innych prezydent; w jednych jest sejm, w innych niema; w tamtych nieliczni ludzie mieli dostęp do rządów, w tych mają wszyscy obywatele. To są różnice ważne. Nie zmieniają one jednak istoty państwa, którąśmy wyłożyli powyżej.

Państwa porozumiewają się ze sobą, sprzymierzają lub czasem wojują. Niekiedy państwa

o pokrewnem pochodzeniu swych społeczeństw lub o podobnych celach łączą się w ścisły związek stały, jak n.p. państwa o języku niemieckim, jak Bawarja, Saksonja, Prusy, Meklemburgja itd. są złączone w jedną Rzeszę państw niemieckich, czyli krótko Niemcy. A jednak każde z tych państw ma, oprócz rządu niemieckiego ogólnego, osobny rząd krajowy u siebie. Luźnym związkiem państw jest świeżo powstała po wojnie Liga Narodów, która ma rozstrzygać pewne spory między państwami. Państwa, które należą do Ligi, zrzekają się na jej rzecz drobnej cząsteczki swego zwierzchnictwa. Jednak należą do niej z dobrej woli, mają prawo każdej chwili z niej wystąpić.

Należy zawsze pamiętać, że podstawą państwa są nie te wszystkie władze i nie co innego, tylko społeczeństwo, czyli mieszkańcy państwa, związani interesami wspólnemi. Najczęściej społeczeństwem tem bywa naród, mocno zespolony miłością ojczyzny. I nie społeczeństwo bynajmniej istnieje dla państwa. Przeciwnie — państwo dla społeczeństwa. Choć zaznaczyliśmy wyraźnie, że państwo opiera się na przymusie, trzeba pamiętać, że nie na samym przymusie. Jużeśmy mówili, że przymus jest tylko wtedy, gdy ktoś jest oporny względem władz. Żadne państwo nie zdoła się długo utrzymać na samym przymusie. Owszem, państwo nowoczesne opiera się również na dobrej woli, i to bardziej, niż na przymusie. Opiera się na tem, że rozsądni obywatele czują potrzebę tego państwa, że widzą, iż w tych a w tych wypadkach jest im w życiu niezbędne, popierają je zatem sami oraz z ochotą pracują dla wzmocnienia własnego państwa.

Cz. Rokicki.

BOHDAN PAWŁOWICZ.

Za Oceanem

Wrażeń i wspomnień wiązanka z Brazylji.

14. W kraju kawy.

Nakoniec wyjątkowo chłodnym, słonecznym rankiem przyjechałem do Sao Paulo. Zaraz po wyjściu z wagonu—Sao Paulo zrobiło na mnie wrażenie miasta włoskiego. Czarni, ruchliwi, rozkrzyczani tragarze, zgiełkliwa, gestykulująca publiczność, wrzeszczący roznosiciele gazet, ba, nawet „macceroni“ w restauracji dworcowej, wszystko to razem gwałtownie przypominało mi piękną ojczyznę Dantego i „frutti di mare“. W samej rzeczy Sao Paulo zamieszkałe jest przez przytłaczającą większość emigrantów Włochów, którzy w miarę udają lojalnych obywateli Rzeczypospolitej Stanów Zjednoczonych Brazylji. Tem niemniej zewnętrzne „dekorum“ miasta jest znowu czysto brazylijsko-portugalskie. Sao Paulo, miasto najbardziej uprzemysłowione ze wszystkich miast Brazylji, a jednocześnie jeden z największych rynków kawy, rozrasta się w ostatnich czasach z iście amerykańską szybkością. W ciągu ostatnich piętnastu lat rozrosło się prawie w dwójnasób. Obecnie liczy zgórą 700.000 ludności (Warszawa ma 1 miljon, a Lwów 200.000). Będąc stolicą najbogatszego stanu Brazylji, pokrytego najgęstszą siecią kolejową, mającego najlepszą administrację, pocztę i wojsko (stanowe), Sao Paulo rośnie w znaczenie i wpływy, nosząc na pół oficjalne miano drugiej stolicy państwa.

Duże skupienie Włochów z ich gorącym i przedsiębiorczym charakterem, wyjątkowo dobre położenie gospodarcze stanu i miasta w stosunku do innych stanów, a przedewszystkiem krzyżujące się wpływy na tym podatnym terenie różnych ważnych partyj (czytaj „jednostek“ lub „rodzin“), sprzyjają rozwijającemu się coraz bardziej w Sao Paulo separatyzmowi. Powoduje to liczne, a wyrastające ni stąd ni zowąd, niby grzyby po deszczu rewolucje, dotychczas jednak bezlitośnie i krwawo tłumione. W tym jednak czasie, w którym miałem sposobność bawić w tem ruchliwem i ożywionem mieście, błogi panował spokój.

Mimo zupełnego „zwłoszczenia“ samo miasto dość miłe i schludne sprawia wrażenie jako miasto przedewszystkiem handlowe i przemysłowe. Centrum podobne jest do miast europejskich ze względu na swój średniowieczny rozkład ulic, ich wąskość, przepełnienie magazynami i stare kamienice. Jest to dzielnica powstała mniej więcej w XVI, XVII wieku i będąca obecnie dzielnicą („city“) interesów, rozrywek, restauracyj i hoteli. Doskonałe bruki (choć nie tak dobre, jak w Rio de Janeiro), niezliczona ilość samochodów, tłumy przechodniów i policjanci ubrani „á la Londyn“ w korkowe, czarne kaski, z nieodłączną białą pałeczką w ręku, potęgują wrażenie, że się jest gdzieś na zachodzie Europy. Jedynie słońce, przypiekające nie na żarty w taki sposób jak nigdzie w Europie, przypomina, że to międzyzwrotnikowa... Brazylja.

Wsiadłszy do jednego z licznych aut i specjalnie poprosiwszy szofera, ku jego ogromnemu zdziwieniu, o opuszczenie budy (budy tam się nie opuszcza ze względu na palące promienie słońca), pojechałem, aby się rozejrzeć po mieście. Budują się w tem błogosławionem mieście, budują i jeszcze raz budują. Tu wznoszą imponujący gmach nowej poczty, tam strzela w niebo gotyk nowowykończonej katedry stojącej jeszcze pod rusztowaniami,tam znowu powstaje, jak pod zaklęciem różdżki czarodziejskiej, cała nowa dzielnica. Ulice poza centrum ciągną się kilometrami np. Awenida Poulista ma 12 klm. długości. Po obu stronach niezliczone wille i domki mieszkalne, dalej jeszcze puste pola, przez które przechodzi bajecznie asfaltowana ulica, tramwaj, autobusy,

elektryczność, wodociągi, kanalizacja. Za miesiąc to „pole“ będzie pokryte szczelnie przez nowozbudowane wille.

Wszędzie znać dobrobyt nie jednej tylko klasy, a prawie wszystkich. Biedę klepią (i to ciężką) nierozważni emigranci (cudzoziemcy), którzy tu się stają powoli naprawdę bydłem roboczem. To też w fabrykach przeważnie tacy biedacy są zatrudnieni. Jednakże przy uporczywej pracy po dobrych paru latach i wielu z nich czegoś się dorabia. Powtórzę tu już oklepane przezemnie zdanie: gdyby w kraju tak pracowali, jak pracują tu, napewno do tego samego, a może i lepszego doszliby rezultatu.

Dwie rzeczy godne są widzenia w Sao Paulo dla ludzi, którzy lubią zwiedzać osobliwości. Do nich należy przedewszystkiem instytut „Butantan“. Instytut ten założony jest dla walki z ukąszeniem żmij. Potworne grzechotniki, „jararaki“ i inne paskustwa rok rocznie były przyczyną śmierci wielu ludzi i zwierząt. Zwłaszcza na plantacjach trzciny cukrowej, kawy i przy trzebieniu lasów wielu robotników ginęło od ich zabójczego jadu. Wynalazczość ludzka poszła jednak w kierunku jak najszybszego zaradzenia złu. Obecnie w instytucie Butantan hodowane są wszystkie gatunki tych żmij, a z krwi pokąsanych przez nie koni wyrabiana jest specjalna szczepionka przeciwjadowa, która obecnie wprost nieocenione oddaje usługi. Chociaż to niby ciekawe, ale gdym ujrzał niezliczoną ilość spokojnie wylęgujących się żmij, ogarnął mię taki wstręt, iż czemprędzej uciekłem „gdzie pieprz rośnie“ (Brazylja jest wszak krajem pieprzu). Żmije w instytucie (ogromne okazy dochodzące nieraz do 2 i więcej metrów długości) mieszkają w małych, ulowatych domkach i są przemyślnie od publiczności odgrodzone wodnym kanałem i gładką ścianą.

Drugą osobliwością Sao Paulo jest bezsprzecznie muzeum Ipiranga, w którem zobaczyć można pyszną kolekcję łuków i narzędzi indyjskich.

(C. d. n.)

Świerk.

Możesz śmiało powiedzieć, że świerk to brat sosny. Jak i ona — zamiast liści ma igły, a więc należy do drzew iglastych. Świerk bezsprzecznie zaliczysz do drzew ozdobnych. Tak jak i sosna jest on wiecznie zielony. Zewnętrznym swym piramidalnym kształtem przypomni sosnę za młodu, ale niczem więcej. Ciemnozielone igły świerku, obfite gałęzie, zaczynające się nawet u starych drzew przy samej ziemi, mocno splątane między sobą, tworzą plamy w borze ciemne i mroczne, chłodem wiejące, a przecież pociągające ku sobie. Świerk ślicznie wygląda zimą, gdy na gałęziach płasko rozpostartych nad ziemią osiądą całe płaty śniegu. To też jest on powszechnie używany na święta Bożego Narodzenia jako choinka dla dzieci.

Świerk jest znacznie wybredniejszy od sosny. Na piaskach i torfowiskach nie będzie rósł; wymaga lepszych gruntów, więcej wilgoci, zato mniej jest czuły na słońce, łatwo znosi cień. W borze sosnowym, w którym znalazło się parę świerków, za lat kilkadziesiąt świerki wyprą sosny, bo w ich cieniu nie wyrośnie żadna młoda sosenka: zginie zaraz w pierwszych latach swej młodości, stare zaś drzewa pousychają. Zato młode świerki, niewrażliwe na brak słońca, dobrze czują się w cieniu swych rodziców. Jak widzisz, z tej walki o byt wyjdzie zawsze zwycięsko świerk.

Przypatrz się teraz bliżej świerkowi. Rośnie podobnie do młodej sosny — jak piramida. Gałęzie otaczają pień w różnych odstępach, jednak po kilka na jednej wysokości. Gałęzie rozpościerają się od samego dołu, płasko, równolegle ku ziemi. Igły świerku ciemnozielone, krótkie, sztywne, rosną dokoła gałązek, kłują dość boleśnie. Świerk zmienia igły zwykle na wiosnę, lecz nie wszystkie odrazu. Niezawsze możesz zauważyć, a przecież nowe igły różnią się wybitnie od starych jasną zielenią i są b. miękkie. Na wyższych gałęziach często zobaczysz pęki zwisających, lepkich, zielonych szyszek, jeszcze niedojrzałych, lub bronzowych, które lada chwila otworzą swe łuski lśniące, znacznie miększe od sosnowych, by wysypać na świat liczne, szkrzydlate, dojrzałe owoce. Czasami zauważysz na niektórych drobne, białe, z lekkim żółtawym odcieniem szyszeczki, na innych zaś spore, zwisające, czerwone szyszki; są to kwiaty świerku, bardzo ciekawe.

Swierk znajdziesz wszędzie, jednak lubi on miejsca wilgotne, zacienione, z dobrą glebą, ma duży pociąg do gór. Tam znajdziesz go najwięcej. Zalicz go również do drzew pożytecznych. Jako materjał budowlany jest gorszy znacznie od sosnowego, lecz nie pogardzisz nim napewno. Drzewo jego miękkie, kruche, białe, ale zwykle bardzo proste. Wysokie, proste świerki górskie używają również na maszty okrętowe. Świerkowe lasy mimo swej mroczności są więcej ożywione, bo dają więcej schronienia ptakom i zwierzętom, ale nie szukaj ich tam zbyt wiele.

Świerk zwany w gwarze góralskiej smerekiem, często wspominany jest w opowieściach i pieśniach, lecz specjalnie jak inne drzewa nie uwidocznił się w innych postaciach w pamięci ludzkiej.

Wrogów wśród zwierząt prawie że nie ma. Gąsienicom motyli nie smakują naogół twarde

igły świerkowe. Zato miękkie drzewo chętnie toczą larwy drobnych chrząszczy z gatunku korników.

Stanisław Gibess.

Praktyczne wskazówki do robót kobiecych.

Spiżarnia, przechowywanie szczawiu i jagód.

Znamy już sposoby przechowywania masła i sera na zimę, śpiżarnia nasza zaczyna się zapełniać, trzebaby ją odpowiednio urządzić. W komorze lub suchej piwnicy powinny być półki starannie oczyszczone, okienko z dobrym przewiewem, mała ławeczka, prasa do sera, gwoździe wbite w ścianę dla zawieszania sznurków i różnych zapasów, beczka czysta, garnki, słoje, butelki i pęcherze wieprzowe, suche, wypełnione powietrzem, które są najlepszym sposobem do szczelnego zawiązywania butelek, słoji lub garnków.

W okienku powinna być założona siatka lub muślin, aby muchy, ta plaga letnia, nie miały dostępu do naszej śpiżarki. Znane oddawna przysłowie mówi, że od Zielonych Świątek „kwas w piwo, robak w mięso, a djabeł w gospodynią wstępuje“. Czas to upalny, wszystko łatwo ulega zepsuciu, straty nieraz i zachodu wiele.

W tym czasie potrzeba mieć w zapasie sporo soli, octu i cukru. Są to artykuły niezbędne do konserwowania masła, słoniny, mięsa i różnych przetworów owocowych.

Mamy przygotowaną śpiżarnię, możemy śmiało powiększać swoje zapasy zimowe. Rzecz to konieczna i pożyteczna, bo czego dziś nie przygotujemy, to w zimie nie dokupimy za żadne pieniądze.

Jest taka sobie bajeczka o mrówce i polnym koniku, który, bawiąc się całe lato, pod zimę przyszedł do swej zasobnej sąsiadki prosić o pomoc, lecz ona z niego zakpiła:

„Bawiłeś się dotąd wesoło, więc baw się dalej, skoro ci tak miło“...

Oczywiście my się bawimy, ale po pracy, więc pustek w śpiżarni na zimę mieć nie będziemy, jak ten nieszczęsny konik polny.

Między różnemi zapasami zimowemi znanym i najtańszym do przyrządzania zup postnych jak szczaw; zawiera on naturalny kwas i jest doskonałą przyprawą.

Uzbierany czysto na łąkach szczaw siekamy drobno i upychany w słoju lub garnku mocno przesypywać solą. Może być również układany w całkowitych liściach (oczywiście bez ogonków), ale siekany jest lepszy.

Słój ze szczawiem lub garnek zawiązujemy szczelnie pęcherzem — i stawiamy do śpiżarni.

Należałoby zaopatrzyć się trochę w różne zioła lecznicze, a nawet zorganizować ich zbieranie na sprzedaż; dochód z ziół leczniczych można mieć pokaźny. O tem napiszę następnym razem, dziś tylko wymienię: rumianek, kwiat lipowy, piołun i czarne jagody — zresztą jest masa innych mniej lub więcej znanych.

Zwłaszcza *jagody czarne* są niezmiernie pożyteczne pod każdym względem i łatwe do przechowania. Suszone są znakomitym środkiem na biegunkę i wogóle przy silnym rozstroju żołądka; konserwowane — mogą przetrwać do przyszłego lata.

Sok z czarnych jagód. Jagody wsypać w szklany słój lub gąsior, przesypując dobrze cukrem. Postawione na słońcu przez parę tygodni puszczą sok, który najlepiej zlać do suchych butelek, a te zakorkowane i zalakowane układać leżąco w piwnicy. *Wino z czarnych jagód* robi się nieco inaczej, choć podobnie; 8 garncy jagód czysto przebranych utrzeć w donicy na papkę. Po 38 godz. (1½ dnia) zlać je do worka płóciennego, żeby sok ściekł dokładnie. Następnie, ile będzie kwart soku, tyle wziąć funtów cukru i tyleż szklanek wody; zrobić syrop z tego cukru z wodą i zmieszawszy z sokiem jagodowym, zlać w butelki, osłonić muślinem i poddać fermentacji, poczem dopiero szczelnie zakorkować, zalać lakiem, lub obwiązać pęcherzem i układać w piwnicy (a nie stawiać) Po roku, a lepiej jeszcze po 2-ch latach otrzymamy znakomite w smaku wino owocowe.

Jagody czarne w każdej postaci są niezmiernie zdrowym, a nawet leczniczym owocem; zawierają bowiem znaczną ilość garbnika i wpływają znakomicie na żołądek. Suszone przy chorobach żołądkowych zaparza się wrzątkiem, słodzi do smaku i przecedzone używa się za napój. Suszone jagody zakupują w większych ilościach apteki jako środek leczniczy.

A. Podgórska.

II-gie Narodowe Zawody Strzeleckie.

Z przebiegu walk wojny wszechświatowej, której byliśmy świadkami, widzimy, że brało w niej udział nietylko wojsko, ale cały naród. To też na wypadek wtargnięcia wrogów w granice kraju naszego cały naród powinien być przysposobiony, aby tem skuteczniej bronić swojej ziemi, swoich zagród i całego państwa. Dlatego też Koła Młodzieży Wiejskiej winny zwrócić baczną uwagę na przysposobienie wojskowe, jako na dział pracy dla dobra całego kraju.

Głównym czynnikiem pracy nad przysposobieniem wojskowem jest stałe przygotowywanie się do przyszłej służby w polu, do podniesienia bojowej sprawności i samowystarczalności obrony kraju na wypadek wojny. Każde z Kół winno pomyśleć o tem, porozumiawszy się uprzednio z instruktorem Pow. Rady Wych. Fiz. i

Przysp. Wojsk., lub z Oficerem Instrukcyjnym przy P. K. U., aby złamać raz nareszcie obawę przed karabinem. Tembardziej, że daje to pewne ulgi przy wstępowaniu do obowiązkowej służby wojskowej, a komitet stowarzyszeń Przysp. Wojsk. (Centr. Zw. Mł. W., Z. Harc. Pol., „Sokół", Zw. Strzelecki i Zw. Florjański) wystąpił ostatnio z memorjałem do p. Ministra Spraw Wojsk. o poczynienie jeszcze większych ulg i uregulowanie tej sprawy.

Jedną z najważniejszych prac Przysp. Wojsk. jest i będzie przygotowanie *dobrych strzelców*, którzy mogliby w przyszłości nietylko współdziałać z władzami wojskowemi w wyszkoleniu wojskowem, ale również samodzielnie pracować nad rozwojem strzelectwa w Polsce, jako sportu, przez organizowanie zawodów i czynny w nich udział. Pracę tę prowadzi już od dłuższego czasu Związek Strzelecki, który na mocy upoważnienia Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich zorganizował 17, 18 i 19 maja roku zeszłego, wraz z innemi organizacjami, wskład których wchodził i nasz Z. M. W. I-sze Narodowe Zawody, Strzeleckie we Lwowie. W tym roku zaś przystąpił do zorganizowania II Narodowych Zawodów Strzeleckich pod protektoratem p. Prezydenta Wojciechowskiego, a przewodnictwem Ministra Spraw Wojsk., p. Sikorskiego, które odbędą się *w Krakowie 6, 7 i 8 września*. Program tych zawodów podamy w najbliższej przyszłości. Obecnie zachęcamy Koła Młodzieży jako też i poszczególnych członków zainteresowanych sprawą strzelectwa do wzięcia czynnego udziału w Zawodach z ramienia naszej organizacji. Zgłaszać się należy do Centrali Zw. Mł. Wiejskiej—Warszawa Tamka 1.

Adam Zieliński.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Wycieczka Koła Mł. W. z Zaborowa.

Wycieczka, o której mam pisać, przyjechała do Warszawy o godz. 6-30 rano, gdzie spotkaliśmy się i zapoznaliśmy po raz pierwszy. Koleżanki w liczbie 10 osób, przystrojone odświętnie w białych kapeluszach na głowie, dawały do myślenia, że są słuchaczkami jakiegoś kursu, boć i takie pytanie kierowali do mnie „warszawiacy". Po przyłączeniu się kilku „sztubaków" warszawskich, a rodaków z Zaborowa, udaliśmy się na stację kolejki Wilanowskiej, skąd wkrótce wyruszyliśmy do Wilanowa. Skoro tylko maszyna gwizdnęła przeraźliwym głosem, powstał pisk i wrzask licznego towarzystwa, spragnionego powietrza. Nam zaś w tym ścisku dodawał otuchy i humoru dziarski nauczyciel, p. Skupniewski, który okolice te znał b. dobrze. Wreszcie znaleźliśmy się na stacji w Wilanowie. Park i pałac Sobieskiego w Wilanowie mówią wiele o historji Polski, sztuce, kulturze tego okresu. Wokół istnieją rzeźbione fragmenty słynnej bitwy pod Wiedniem. We wnętrzu znajduje się cała galerja obrazów największych malarzy tak polskich, jak i obcych, moc drogocennych zabytków, pamiątek historycznych, świadczących o bogactwie tego dworu. Duże wrażenie wywarły na nas znacznej grubości topole nadwiślańskie, sadzone ręką króla Sobieskiego w jego własnym parku. To też zaraz koleżanki zapragnęły zmierzyć owe sławne drzewa. I tak, wziąwszy się za ręce, 8 koleżanek zaledwie zdołało objąć wokoło największego olbrzyma. Potem jakiś czas spożywaliśmy „smakołyki" przygotowane przez koleżanki. Humor poprawił się wszystkim wyśmienicie. Zaczęto biegać i tańczyć, a idąc z powrotem do stacji, koleżanki zaśpiewały kilka miłych ludowych piosenek, co zwracało uwagę przechodniów, zachwycających się melodyjnością tonów wycieczki młodzieży wiejskiej. Naraz umilkły głosy. Doszliśmy do stacji i wsiedliśmy do kolejki, zmierzającej ku Warszawie. Jakiż wielki smutek ogarnął rozochocone twarze wycieczkowiczów, żegnających Wilanów. Pocieszaliśmy się nadzieją ujrzenia tego dnia „Łazienek", lecz nadzieja zawiodła ze względu na spóźnioną porę. Udaliśmy się więc statkiem do Młocin, gdzie po zabawie w „Berka" odpoczęliśmy chwilę, przyglądając się rozochoconej „Warszawie" i wróciliśmy wkrótce, w obawie przed zbliżającą się burzą. Poczem jedni pojechali do domu, inni poszli do znajomych. I tak cała gromada z pełnem zadowoleniem w duszy opuściła Warszawę. Zwiedzaliśmy obecnie jej okolice, gdyż samą Warszawę zwiedziliśmy 14/II b. r. Z tego winny i inne Koła wziąć przykład, aby poznać swój kraj, tembardziej te, które mają łatwą komunikację, aby nie mówiono o nas, że:

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie, co posiadacie".

A. Z.

Z wycieczki do Opinogóry.

W dniu 24 maja zorganizowano wspólną wycieczkę trzech Kół Młodzieży. Wycieczka choć nieliczna udała się dobrze. Na wycieczkę przyjechały Koła: z Gołotczyzny 11 członków 2 gości, Krasne 15 członków, z Czernic 9 członków. Po nabożeństwie w kościele wszyscy udaliśmy się do parku i zamku, zwiedzając po kolei wszystkie zabytki hr. Krasińskich; przypominały nam przeszłość wszystkie zakątki zamku i uroczą piękność dawniejszą parku. Następnie zwiedzaliśmy kościół i podziemia, również cmentarz.

Kościół najbardziej wszystkich ciekawił. Ołtarz jest b. piękny i kosztowny. Ołtarz ten jest przywieziony z parafji Kodeńskiej, kiedy to Moskale zamienili kościół na cerkiew. Obecnie ten kościół jest zwrócony i ołtarz ma być zabrany z Opinogóry do Kodnia. W kościele jest b. ładny posąg hr. Krasińskiej, która, umierając, błogosławi swego małego syna; następnie jest ładny pomnik synów poety, Władysława i Zygmunta, którzy, stojąc, trzymają krzyż, wyrażający nadzieję i zwycięstwo. Następnie jest obrazek zrobiony z drobnych kamyków, b. ładnie wykonany przez Matejkę. Za czasów niemieckich obrazek ten był schowany. W podziemiach znajdują się groby hr. Krasińskich całej rodziny; dwa groby są jeszcze niezajęte, które czekają na ostatnich potomków. Teraz trzeba zwrócić uwagę na samą wycieczkę, która tak duże ma znaczenie, bo się zwiedza ciekawe rzeczy, a powtóre, taka wycieczka, gdzie się zjeżdża więcej młodzieży z okolicy, daje nowe znajomości i poczucie organizacyjne. Następnie dało się zauważyć, że wszyscy uczestnicy bardzo dużo skorzystali z wycieczki i byli zadowoleni z połączenia się tylu młodzieży. Po takiej wycieczce każdy czuje się swobodniejszy i staje z nowem życiem do dalszej pracy. Przy rozejściu się, które było żałosne w sercach uczestników wycieczki, Koło Mł. z Gołotczyzny zaśpiewało parę piosenek, z Czernic deklamował jeden z kolegów, poczem wszyscy zaśpiewali „Rotę" i rozeszli się z wielkim gwarem. W drodze spotkał wszystkich deszcz, lecz na taki powrót nikt się nie żalił po tak miłej wycieczce.

St. Bartnik, przewodniczący.

(PRZYPISEK REDAKCJI: Koła Młodzieży, urządzające wycieczki, winny się starać o zrobienie zdjęć fotograficznych. Będą one miłą pamiątką dla uczestników, a przysłane do Redakcji, urozmaicą i ożywią nasz własny organ.)

Z Działynia, powiatu Radzyńskiego.

Koło nasze zostało zorganizowane na wiosnę ubiegłego roku. Zapisało się przeszło 30 członków, ale po upływie połowy roku zostało nas zaledwie prawdziwych członków 12 i tak pracowaliśmy. Z wielką trudnością odegraliśmy kilka komedyjek. Młodzież nieuświadomiona i ciemni gospodarze chcieli nam zabronić odegrania tych komedyjek w naszej szkole. Robili zebrania, na których tak sobie mówili, „że szkoła, to jest do nauki, a nie na żadne takie wybryki", a głównie był przeciwny temu gospodarz St. Kopiś. Zawdzięczając jednak naszemu p. nauczycielowi, który wszedł w nasze położenie, trudności te udało się przełamać. Dziś już nasi przeciwnicy zrozumieli, że to są rzeczy bardzo pożyteczne i już się nie wtrącają do tego. Bo pierw przedstawiali sobie, że te pieniądze, które są zebrane, to pójdą na wódkę lub na inne rzeczy rozpustne. Ale jak zrozumieli, że za te pieniądze są kupowane książki i składane do bibljoteki, to teraz nic nie mówią. Następnie Koło nasze w dniu 22 lutego b. r. urządziło przedstawienie amatorskie, na którem były odegrane dwie sztuki: „Czary" i „Łobzowianie". Przy odegraniu porządek był wzorowy. Po skończonem przedstawieniu koleż. A. Bykówna wypowiedziała wiersz: „Biała szata". Także koleż. M. Kalinowska zadeklamowała: „Apel do ludu", i śpiewała piosenkę: „Górale". Kolega Z. Pawlina wypowiedział „Mazura".

Członek Koła.

Z Koła Młodzieży w Antonówce.

Obecnie praca w naszem Kole idzie żywo i już chyba nie ustanie, bo młodzież z prawdziwem zainteresowaniem przejmuje się swą pracą. Np. po zimowych zajęciach Koło zrobiło zabawę, na którą dla większego życia i wesołości zaprosiło nawet koleżanki i kolegów z sąsiednich Kół. Ale młodzież nasza nie ogranicza się tylko do zabaw, bo potem zebrała się na ogólne roczne zebranie, na którem uchwalono plan pracy na rok bieżący. Z wielu uchwał, które młodzież nasza podjęła, wyróżnia się uchwała o założeniu wspólnej szkółki drzew owocowych, któraby w przyszłości dała drzewa do obsadzenia dróg. A i koleżanki nasze nie zostały bez czynności, podejmując uchwałę zaprowadzenia przy chatach ślicznych ogródków kwiatowych, któreby upiększały podwórka wiejskie i żeby było gdzie przyjemnie spędzić wolne chwile letnią porą. A przytem koleżanki nasze zdają sobie z tego sprawę, że w ładnem otoczeniu to i chatka wiejska ładniej wygląda i człowiek od pięknego otoczenia staje się szlachetniejszym. Więc dbajmy o piękno dusz naszych przez wspólną pracę i godziwą rozrywkę

Członek.

Koło Młodzieży w Nadarzynie.

W Nadarzynie powstało Koło w roku 1923. Założycielem był kol. H. Winkowski. W niedzielę dnia 19 kwietnia b. r. przypadała dwuletnia rocznica pracy naszego Koła. W tym dniu odbyło się roczne zebranie Koła, na które przybyło 30 członków i 17 osób jako gości zaproszonych. Zebranie powitał i zagaił przewodniczący Koła, kol. H. Winkowski. W dyskusji jaka wywiązała się nad sprawozdaniem ustępującego Zarządu, zabrali głos p. porucznik Mielczarski i kol. Barański Stan., którzy podkreślili pożyteczność organizacji dla podniesienia wsi i kraju.

Zebranie wyraziło podziękowanie ustępującemu Zarządowi za dobre i wzorowe prowadzenie organizacji. Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do wyborów Zarządu. Przewodniczącym został kol. Henryk Winkowski, vice-przewodniczącą—kol. Walerja Słowikówna, bibljotekarzem

i sekretarzem kol. Józef Ćwikliński i skarbnikiem kol. Antoni Trzosowski.

Po wyborze Zarządu wygłosił referat pan porucznik Mielczarski o „Przysposobieniu wojskowem", a także i kol. Stan. Barański o „Szkołach zawodowych". Po całym szeregu drobnych spraw zebranie zamknięto.

J. Ćwikliński, sekretarz.

Trzeci Maj w Różu.

Corocznie obchodzimy święto Trzeciego Maja. W bież. roku mieliśmy urządzić tylko majówkę i wieczornicę, jednak stało się inaczej. Powiatowy Komitet porozsyłał odezwy, aby się zająć urządzeniem obchodu, rozsprzedawaniem znaczków i t. p. na cel narodowy. W naszej gminie na zebraniu kilku organizacyj społecznych wypowiedzieli się wszyscy za tem, że musi to zrobić Koło Młodzieży w Różu. Kol. przewodn. w imieniu Koła zobowiązał się do urządzenia przedstawienia i wieczornicy. Chociaż mieliśmy 16 dni czasu, jednak członkowie nasi są tak obowiązkowi, że przychodzili codziennie po ciężkiej pracy i nieraz do północy uczyliśmy się wieczorami, aż wykonaliśmy, do czego się zobowiązaliśmy. W sam dzień 3-go maja po nabożeństwie udaliśmy się do odległego o 3 klm. Zbójna, gdzie odbył się obchód. Najpierw odbyła się część koncertowa: śpiew Koła, deklamacje, odczyt. Potem przedstawienie. Mimo trudności, jakie mieliśmy przy tej pracy, mamy wewnętrzne zadowolenie, że stać nas na czyn. Idea Związkowa coraz bardziej się utrwala. To też możemy nucić piosenkę: „Nie sfolguje nasze Koło, póki starczy nas".

Przewodniczący: *K. Pawlewicz.*

Sekretarka: *H. Lewicka.*

Z Okr. Zw. M. W. w Grodzisku Mazowieckim.

Młodzież wiejska pow. Błońskiego, położonego przecież u progu stolicy państwa, też nie chce pozostawać w tyle za innemi powiatami w ruchu organizacyjnym. Wyrazem tego był miły i podniosły zjazd okręgowy w gościnnych murach szkoły rolniczej w Pszczelinie w dniu 7 czerwca b. r. Zebrali się delegaci istniejących Kół na terenie powiatu, a niektóre Koła, jak Nadarzyn, Huta Żabiowolska, Kanie stawiły się nawet w komplecie. Tuż po przybyciu mieliśmy sposobność obserwowania sprawnego popisu straży pożarnej Pszczeliniaków, następnie dzięki uprzejmości i rzeczowym wskazówkom dyr. szkoły, p. Bańkowskiego, i członków grona naucz. poznaliśmy całe gospodarstwo pszczelińskie.

Obrady zjazdowe zagaił kol. Wyszomirski, instr. Kółek Roln., jeden zgłównych inicjatorów zjazdu. Dalej obrady potoczyły się pod sprężystem przewodnictwem kol. St. Barańskiego, naucz. pszczelińskiej szkoły roln. Przejrzysty referat o szkołach rolniczych wygłosił p. dyr. Bańkowski. Drugi referat wygłosił kol. Mularek, wice-przewodniczący Wojewódz. Związku: „O wychowaniu fizycznem". Po sprawozdaniu tymczasowego Zarządu Okr. Zw. i dyskusji udzielono Zarządowi absolutorjum. Potem nastąpiły wybory do stałego Zarządu Okr. Zw., do którego weszli: kol. St. Maniak — przewodn., kol. St. Barański — wiceprzewodn., kol. W. Pieśniewska — sekretarka, kol. B. Cudny — skarbnik, kol. Wawrzyńczakówna, kol. M. Orlańska, kol. M. Wojciechowska — członkinie.

Po zebraniu uczestnicy zjazdu byli podejmowani przez gościnnych Pszczeliniaków podwieczorkiem, następnie zaś odbyła się zabawa taneczna. Wśród miłego nastroju, do czego w znacznej mierze przyczynił się chór Koła Nadarzyńskiego, uczestnicy spędzili parę godzin, poczem rozjechali się do domów z mocnem postanowieniem podjęcia ochotnej pracy dla postawienia swego powiatu pod względem organizacyjnym na takim poziomie, jakiego należy żądać od powiatów, położonych tuż przy sercu Rzeczypospolitej.

Wisław.

Z Koła Młodzieży w Jadwisinie Łukowskim.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia t. j. na świętego Szczepana ub. r. zwołaliśmy zebranie, na którem jednogłośnie uradziliśmy pobudzić Koło do życia. Po dyskusji polecono wybranemu zarządowi, żeby się postarał o sztuczki i zorganizował sekcję teatralną. Na Trzech Króli przygotowano zabawę taneczną, z której byli wszyscy zadowoleni. Zarząd nie tracił długo czasu, postarał się o sztuczkę „Złote Pantofelki" i rozdał role do nauczenia. W dniu 1 lutego r. b. odbyło się przedstawienie. Aktorzy wywiązali się dość dobrze ze swego zadania, bo większość ich grała zadawalniająco. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Jednak najgorsze było tylko to, że dnia tego padał deszcz tak, że zaledwie przybyli pobliscy sąsiedzi. Po przedstawieniu młodzież niebędąca jeszcze czł. Koła pośpieszyła zaraz do zapisu na członów, żeby mogła tak kulturalnie bawić i wyrabiać się na dzielniejszych obywateli, nabrać odwagi cywilnej, co tylko można zdobyć przez czytanie książek i gazet, jak również i obcowanie na zebraniach w Kołach Młodzieży. Lokalu na przedstawienia i zebrania nie mamy, ale nauczycielka, p. Władysława Zawiślakówna, chętnie odstępuje nam lokal szkolny po skończonych lekcjach, za co w imieniu całego Koła składam jej staropolskie: „Bóg zapłać!"

A. Chromiak, przewodniczący.

Z POLSKI I ŚWIATA

Sprawa organizacji naczelnych władz wojskowych Komisja wojskowa Sejmu ustaliła, jaki zakres władzy będzie miał Generalny Inspektor Armji, który ma być na wypadek wojny Naczelnym Wodzem. W myśl uchwał komisji Generalny Inspektor czuwa nad wszystkiemi pracami dotyczącemi przygotowań wojennych, pod jego kierunkiem pracuje Sztab Generalny oraz inspektorowie armij i broni. Projekt komisji wojskowej zapewnia także Generalnemu Inspektorowi wpływ na obsadzanie wyższych dowództw nietylko w razie wojny, ale i podczas pokoju.

Obrady nad reformą rolną w Sejmie. Pod obrady Sejmu weszła niezmiernie doniosła dla państwa, a przedewszystkiem dla ludu wiejskiego— „reforma rolna". Za podstawę do dyskusji wzięto projekt opracowany przez Rząd; obecnie ten projekt opracowany i uzupełniony przez komisję sejmową wszedł na plenum. Dyskusja nad tym projektem jest nader ożywiona, chwilami namiętna. I nic dziwnego. Kwestja reformy rolnej — to najważniejsze zagadnienie doby obecnej w Polsce. Na żywość dyskusji wpływa olbrzymia rozbieżność w poglądach różnych stronnictw politycznych na reformę rolną wogóle, a na projekt obecny w szczególności. Istnieją 3 zasadnicze kierunki. Jeden — zwalcza wogóle roformę rolną, broniąc zasady utrzymania istniejącej większej własności. Drugi — popiera projekt, jako najprostszy i najłatwiejszy do przeprowadzenia w obecnej chwili. Trzeci—zwalcza projekt, uważając go za krzywdzący szerokie masy małorolnego i bezrolnego włościaństwa. Skutkiem ścierania się tych poglądów zgłoszono do projektu b. dużą ilość poprawek, co sprawia, że dyskusja przeciągnie się dłużej.

O całem zagadnieniu reformy rolnej i treści projektu napiszemy obszerniej w „Siewie".

Mowa Prezesa Ministrów w Sejmie. Na posiedzeniu Sejmu dnia 16 czerwca Prezes Ministrów, p. Wł. Grabski, wygłosił mowę czyli tak zwane exposé o sytuacji finansowej Polski, w którem zaznaczył, że stan obecny Skarbu jest dobry, gdyż za okres pierwszych 4-ch miesięcy bież. r. nietylko niema deficytu (braku) w gospodarce skarbowej, ale jest nawet pewna nadwyżka dochodów nad rozchodami, co da możność rządowi poczynić wydatki na ożywienie ruchu gospodarczego w kraju. W życiu gospodarczem Polski w ostatnich miesiącach znacznie pomogła Polsce pożyczka uzyskana od Ameryki. Pożyczka ta pozwoliła na podjęcie prac z zakresu prac budownictwa publicznego, jak budowa kolei, gmachów rządowych i t. p., oraz umożliwiła danie zasiłków instytucjom społeczno-gospodarczym.

Rokowania handlowe z Niemcami. W ostatnich czasach między Polską a Niemcami nastąpiło zaostrzenie stosunków handlowych naskutek zarządzeń niemieckich, wstrzymujących wwóz węgla polskiego do Niemiec. Na to rząd polski odpowiedział obostrzeniami przy wwozie towarów niemieckich do Polski. Opinja publiczna uważa stan obecny za „wojnę celną" Polski z Niemcami Aby uregulować stosunki handlowe obu państw, są prowadzone rokowania, które mają doprowadzić do zawarcia traktatu handlowego między Polską a Niemcami. Rokowania te nie idą zbyt pomyślnie. Wstrzymują je coraz to nowe posunięcia w „wojnie celnej".

Z dalekiego Wschodu. Od dłuższego czasu Chiny są widownią walk wewnętrznych, rewolucyjnych wstrząsów, zatargów miejscowej ludności z cudzoziemcami, którzy przeważnie przybyli tam z Anglji, aby wyzyskiwać bogactwa naturalne Chin. Te zamieszki napełniają swoim hałasem całą Azję, a także dochodzą do nas. Podłoże tego wszystkiego tkwi w zwalczaniu się wzajemnem dwuch potężnych wpływów w Azji — Rosji Sowieckiej i Anglji. Anglja, gdy nie chodzi o jej interes, jest nieczuła na „niebezpieczeństwo" bolszewizmu i z pewnem zadowoleniem patrzyła na wojska bolszewickie pod Warszawą, gdyż w pobiciu Polaków widziała osłabienie wpływów francuskich w Europie, bowiem Polska współdziała z Francją. Teraz, gdy wpływ bolszewicki na narody azjatyckie poważnie zagraża angielskiemu stanowi posiadania w Azji, szczególnie w Indjach Wschodnich, Anglja stanęła do walki z propagandą bolszewicką. Niewiadomo, jak zakończy się rywalizacja tych mocarstw, tembardziej, że Sowiety doznają pewnej pomocy od zazdrosnej o swoje wpływy Japonji, która, chcąc wyrzucić Anglików z Azji, chętnie pobudza ruch chiński, zmierzający do wyzwolenia się z pod wpływów cudzoziemskich.

MYŚLI.

Człowiek powinien szukać prawdy, dobra i piękna nie poza sobą, a w sobie samym. Tylko w takim razie zdobycz jego będzie trwała.

H. Sienkiewicz.

Wniknij w głąb siebie. W głębi jest źródło, zawsze zdolne do nowego wytrysku, byleś je stale odgrzebywał.

Marek Aureli.

Zachowaj sprawiedliwość najściślejszą względem ludu wiejskiego, bo tym sposobem przygotujesz zmianę losu przyszłych pokoleń.

Niech każdy wystawi sobie w myśli, że jaki dziś los spotka Rzeczpospolitą, taki dzieci jego i najdalsze pokolenia mieć będą.

I w szarej bryle ziemi ujrzysz skry błyszczące,
Gdy rzuci nań promienie dobroczynne słońce.

Centrala

posiada na składzie przybory sportowe w dobrym gatunku,

które przesyła Kołom po cenach zniżonych, a mianowicie:

1) skóra footb. I.	— 20 zł.	7) koszyk	— 12 zł.
2) „ „ II.	— 18 zł.	8) palantówka	— 2 zł.
3) pęcherz do footb. № 5	— 1 zł. 50 gr.	9) palant	— 6 zł.
4) piłka latająca	— 19 zł.	10) pompka	— 2 zł.
5) piłka koszykowa	— 19 zł.	11) klipa angielska	— 5 zł.
6) siatka	— 28 zł.	12) szydło do piłki	— 30 gr.

Wydawnictwa sportowe:

1) Piłka nożna—Jeziorowski — 2 zł.
2) Lekka Atletyka — J. Baran — 3 zł.
3) Gry i zabawy ruchowe—Piasecki — 2 zł. 50 gr.

Wysyłamy po nadesłaniu pieniędzy zgóry. Koła Młodzieży Wiejskiej, zarejestrowane w Centrali i wypełniające obowiązki organizacyjne, mogą spłacać należności za przybory sportowe **ratami**, po **nadesłaniu zobowiązania.**

ADRESOWAĆ:

Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej — Warszawa, Tamka I.

„CZYN MŁODZIEŻY".

Miesięcznik, organ Komisji Oddziałowej Warszawskich Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża pod naczelnym kierunkiem Przewodniczącej Komisji, ANNY ROSZKOWSKIEJ, przy redakcji KAZIMIERZA GAJEWSKIEGO.

„Czyn Młodzieży" we wstępnych artykułach zapoznaje społeczeństwo i młodzież z organizacją Kół Młodzieży P. C. K. przez omówienie programu pracy oraz zamieszczanie sprawozdań i korespondencyj z warszawskich Kół Mł. P. C. K.

„Czyn Młodzieży" niezależnie od artykułów wspartych o idee Czerwonokrzyską, pragnąc dać pełny obraz pracy organizacyjnej Młodzieży Polskiej, umieszcza artykuły i wiadomości z życia wszystkich organizacyj Młodzieży.

„Czyn Młodzieży" w zrozumieniu znaczenia racjonalnego wychowania fizycznego, prowadzi dział sportu i higjeny

„Czyn Młodzieży" w dziale literackim, obok prac znanych piór, uwzględnia przejawy młodych talentów, celem umożliwienia ich rozwoju i potęgowania młodej myśli twórczej.

Na łamach **„Czynu Młodzieży"** młodzież może swobodnie wypowiadać swoje pragnienia i ideały.

Wreszcie obszerny dział wiadomości z Polski i ze świata, bogata kronika organizacyjna, kącik szarad i rebusów stwarza z „Czynu Młodzieży" najciekawsze żywotne czasopismo Młodzieży.

Prenumerata roczna dla szkół, bibljotek młodzieży, organizacyj młodzieży i młodzieży uczącej się 3 zł. Dla osób postronnych i instytucyj społecznych, prenumerata roczna 5 złotych. Każdy wpłacający roczną prenumeratę (3 lub 5 zł.) natychmiast otrzyma bezpłatnie dwie książki: „Czerwony Krzyż Młodzieży — w Czynie" i „Przewodnie Myśli Młodzieży Czerw. Krzyża" w ogólnej cenie 1 zł. 80 gr.

Prenumeraty należy wpłacać na konto czek. w P.K.O. № 10540.

Adres Redakcji i Administracji Warszawa, Mazowiecka 9 m. 7 tel. 302-96.

NN. okazowe przesyła się po nadesłaniu znaczków pocztowych za 20 gr. Prenumeraty przyjmuje się tylko roczne.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. — 25 zł., 1/8 str. 15 zł.; Ogłoszenia na stronie ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Bolesław Babski.** Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.